Nr. 485. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 18 października 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	5 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Do młodzieży naszej!

Lwów, 17 października.

Zakotłowało we wszystkich sferach miasta z powodu niesłychanego gwałtu, jakiego dopuścili się wczoraj „ukraińscy" studenci na wszechnicy lwowskiej. Oburzenie, rzecz zrozumiała, odbiło się najsilniej na umysłach młodzieży polskiej, wśród której wre i kipi. Jak donieśliśmy w wydaniu porannem, akademicy polscy, zgromadzeni wczoraj wieczorem w Czytelni akademickiej, postanowili dla ochony godności uniwersytetu, nie wpuszczać do gmachu wszechnicy studentów ruskich. Uchwałę tę młodzież polska wprowadziła już w czyn. Wejścia do gmachu uniwersyteckiego od wczesnego ranka obsadzone studentami Polakami. Skoro który z ruskich studentów usiłuje wejść do wnętrza, straż pokazuje mu uchwałę na piśmie i nie wpuszcza. Do chwili, kiedy piszemy te słowa, postępowanie młodzieży polskiej nie wywołało zaburzeń; naprężenie jednak umysłów ze stron obu jest tak wielkie, że zachodzi obawa, iż gmach uniwersytetu może stać się widownią nowych gwałtów i czynów brutalnych.

Ta okoliczność powoduje, że raz jeszcze zwracamy się do polskiej młodzieży naszej z przyjacielskiem, życzliwem przedstawieniem.

Wczoraj już na tem miejscu odwoływaliśmy się do naszych akademików z prośbą o spokój i zupełną legalność postępowania. Chwila jest tak ważną i doniosłą, że najmniejszy błąd taktyczny ze strony polskiej młodzieży, może zepsuć wszelkie starania o satysfakcję dla godności akademji.

Powzięta wczoraj uchwała w Czytelni akademickiej, nie wytrzymuje krytyki poważnej i świadczy tylko o krewkości dzielnej i patrjotycznej młodzi naszej. Przedewszystkiem daje ona broń stronie przeciwnej do wystąpienia z oskarżeniem, opartem na ustawie, bo wiadomo, że gmach uniwersytecki pozostaje pod wyłącznym zarządem rektora i studenci nie mają prawa, bez jego zezwolenia, ani otwierać, ani zamykać go dla kogokolwiek. Następnie zachodzi tu niebezpieczeństwo wyrządzenia krzywdy kolegom niewinnym, a tem samem wywołania goryczy u tych, którzy wraz z nami potępiają wczorajszy gwałt „ukraińców".

Nie chcielibyśmy być źle zrozumiani. Młodzież nasza akademicka jest chlubą polskiego społeczeństwa i jego ukochaniem. Spoglądamy z dumą i szczerą radością na jej wydatną pracę naukową i na jej serce, tak poczciwe, a gorąco przywiązane do idei ojczystych. Nie chcemy przeto dotknąć jej w czemkolwiek i rozumiemy całkowicie zarówno oburzenie z powodu gwałtu, jaki spełniono na powadze i godności umiłowanej przez nią *Almae matris*, jak i motywy wczorajszej uchwały.

Stwierdziliśmy mianowicie, że gwałt uplanowali i spełnili wyłącznie tylko studenci, grupujący się w stronnictwie politycznem posłów Barwińskiego i Oleśnickiego, oraz około redakcji *Diła*, czyli tz. „ukraińcy". Młodzież staroruska trzyma się zupełnie zdala od demonstracyj; jeżeli więc ogłoszono, że żadnego Rusina nie wpuści się na wszechnicę, popełniono niesprawiedliwość i wyrządzono krzywdę ludziom niewinnym.

A nam pod żadnym warunkiem nie wolno w tej chwili popełnić kroku, któryby miał na sobie najmniejszy cień jakiegoś pominięcia przepisów, nielegalności, lub krzywdy i siły mocniejszego.

Ale właśnie męską i godną polskiego ducha jest rzeczą, aby w takiej chwili nie odpowiedzieć brutalnością na gwałt i umieć zachować ten spokój, godności pełen, o którym Krasiński tak wzniośle powiada w słowach o pogardzie, która jest zanadto harda, aby się mogła zamienić w przekleństwo; — a cóż dopiero w gwałt fizyczny!

To, co zaszło wczoraj na wszechnicy, odczuwa cały kraj nasz tak silnie i głęboko, że nie zapomni o wypadku bez osiągnięcia zupełnego i wszechstronnego zadośćuczynienia. Młodzież nasza wie o tem. Niechajże gwałtem i na własną rękę nie odpiera gwałtu i nie utrudnia własnemu społeczeństwu działania, wszczętego ku jego i jej obronie!

Po odwołanej wizycie.

Lwów 17 października.

Jeżeli ktokolwiek w Europie — nazajutrz po odwołaniu tylekroć zapowiadanej i zawsze odkładanej rewizyty carskiej w Rzymie,— żywił jeszcze jakieś wątpliwości a to pod względem właściwych przyczyn, które skłoniły Mikołaja II. do tego rodzaju decyzji, to dzisiaj, po zgodnych wynurzeniach prasy rosyjskiej na ten temat, nikt chyba już nie szuka tych przyczyn w sferze domysłów i kombinacyj politycznych. Leży bowiem, jak na dłoni, w otwartych zupełnie i szczerych tym razem enuncjacjach nadnewskiej publicystyki, że na zaniechanie podróży carskiej do wiecznego miasta wpłynęła wyłącznie stanowczo nieprzyjazna dla północnego cara postawa radykalnych stronictw włoskich. Dotyczy to zarówno socjalistów, jak republikanów, których dziesiątki i krocie tysięcy całkiem swobodnie poruszają się w swej słonecznej ojczyźnie, nie tając wcale swych przekonań, nie uciekając się do „podziemnych" spisków. Żyją bowiem pod skrzydłami wolnomyślnej konstytucji, która nie istnieje jednak na papierze, lub dla użytku rządzącej większości, lecz bywa tak dobrze przez króla, jak jego ministrów i całą armję urzędniczą, jak najskrupulatniej przestrzeganą. Wysoce znamienne dla tych stosunków słowa, przypisują w ostatnich dniach premierowi włoskiemu Zanardellemu. Kiedy wysłannicy tajnej petersburskiej policji, od dłuższego już czasu „badający" teren wizyty cara, przedkładali Zanardellemu, że on musi „coś" koniecznie zrobić z tymi „żywiołami przewrotu" na czas pobytu samodzierżcy Wszech Rosji nad Tybrem, jeśli ten w ogóle ma raczyć tam zawitać, wówczas minister włoski znudzony naleganiami, miał dość szorstko odeprzeć: „Ależ niepodobna przecie, abym wszystkich do więzienia na ten czas zamknął!" I miał rację. Nawet w tej samej Rosji, zasianej cytadelami i tiurmami, zabrakłoby miejsca na ryczałtowe usadowienia kroci „miatieżnikiw" pod kluczem.

Tedy wobec lojalnej zapowiedzi ze strony radykałów włoskich wszelkich odcieni, iż mianowicie nie pragną wcale widzieć autokraty na swej ziemi — nic dziwnego, że zarówno otoczenie Mikołaja, jak on sam, w ostatniej chwili dali tej przejażdżce za wygranę. Demonstracje anticarskie byłyby jaskrawo skompromitowały w obliczu całego świata despotyczny ustrój Rosji — stanowiący, obok napół barbarzyńskiej Turcji, potworny wyjątek na starym kontynencie — ponadto zaś wcale nie wykluczoną była możliwość jakiego zamachu na cara. Toż — pominąwszy nawet socjalistów i republikanów, których demonstracje byłyby niewątpliwie ograniczyły się na wrogich despotyzmowi okrzykach — ziemia włoska jest klasycznym rzec można, matecznikiem anarchizmu, fanatyków, nie przebierających nigdy w środkach... Po co zatem kłaść, jak to mówią, „zdrową głowę pod ewangelję"; po co wystawiać, bez tego już dość zdenerwowanego cara, na kilkudniową, grubą emocję? Tak niezawodnie powiedziano sobie w Darmsztadzie, w gronie familijnem i natychmiast poszło do Rzymu odwołanie wizyty.

Naród włoski, jako taki, nic a nic nie stracił z tej racji. Ucierpiała jedynie ambicja osobista młodego króla, bardziej zaś jeszcze zapewne młodej jego małżonki, która, jako córka malutkiego książątka, niewątpliwie dumną z tego była, że oto władca najpotężniejszego państwa w Europie, będzie w jej domu w gościnie. Być może byłoby przy tej dobrej okazji coś „kapnęło" dla jej ojca, wiecznie niedomagającego w kieszeni ks. Nikity, albo dla braci, którym także strasznie nudno i ciasno w kamienistej Cetynji. Tymczasem przez tych przeklętych radyków, car-batiuszka nie przyjechał.

Jak wychowują gimnazja ruskie.

I. Tocząca się w sejmie sprawa założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, zwróciła uwagę całego społeczeństwa wogóle na cechę i działalność tych separatystycznych zakładów naukowych w Galicji. Opinja publiczna, zaskoczona niesłychaną presją, nietylko ze strony partji tzw. Ukraińców, ale także ze strony czynników, które najmniej może posiadają prawa do decydowania o woli autonomicznego sejmu, — ma obowiązek rozejrzeć się w sytuacji i zdać sobie sprawę z kierunku wychowawczego, na jaki owe czynniki usiłują sprowadzić młode pokolenia nasze.

Nie ulega wątpliwości, że sejm galicyjski, zanim orzeknie o losach projektu, co do ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, poza kwestjami narodowemi i politycznemi tej sprawy, rozejrzy się przedewszystkiem w pedagogicznych i wychowawczych względach, jakie łączą się z kreowaniem nowego zakładu naukowego. A ku temu celowi niewątpliwie potrzebnem jest stwierdzenie, o ile w ogólności dotychczasowe gimnazja ruskie swemu zadaniu i oczekiwaniom społeczeństwa odpowiedziały i odpowiadają?

Otóż, do wyjaśnień, jakie zamieściliśmy już o działalności gimnazjów ruskich w szeregu artykułów, przybywa nam dzisiaj głos jeszcze jeden, zasługujący na uwagę tem więcej, że jest jak gdyby kroniką życia młodzieży w ruskich gimnazjach, kroniką, opartą na faktach.

Z początkiem ubiegłego roku (w kwietniu) wydalono z lwowskiego gimnazjum ruskiego trzech uczniów za to, że w jakimś szynku, na zaułkach miasta, urządzili nad ranem sromotny skandal. Wypadek ten zanotowały miejscowe dzienniki, a staroruski *Hałyczanin* wziął zeń asumpt do ogłoszenia sześciu obszernych artykułów o tem, co dzieje się w gimnazjach ruskich. Artykuły te, zamieszczane w numerach 80 do 91 z r. 1902, noszą tytuł: „Winowajcy nieszczęścia młodzieży". Tendencja ich, skierowana oczywiście, przeciw partji ukraińskiej, jest nawskróś stronniczą i polityczną; ale treść zawiera stwierdzone fakta, które mają także dla pedagogji i etyki znaczenie pierwszorzędne. I w tem ostatniem oświetleniu posiadają niemały interes dla całego społeczeństwa, bez względu na różnice partyjne, lub narodowościowe. Jeżeli kiedy, to dzisiaj zasługują one na streszczenie.

„Skoro — pisze *Hałyczanin* (nr. 80) — rozejrzymy się w stosunkach galicyjskich i weźmiemy pod rozwagę nastrój i kierunek, jakie panują w gimnazjach ruskich i skoro przy tem uwzględnimy przykłady, jakie niektórzy nauczyciele nastręczają uczniom w tych gimnazjach, to trudno nie nabrać przekonania, że nie sami gimnazjaliści winni są nieszczęścia swego, ale znaczna część winy spada na tych kierowników w gimnazjach, których usiłuje naśladować gorąca, niedoświadczona, a obałamucona młodzież w życiu publicznem i społecznem".

Autor artykułu przytacza opinję jednego z pism polskich o zadaniach wychowawczych szkoły, gdzie powiedziano, że szkoła jest świątynią nauki i dobrych obyczajów, a kto nie dorósł do kapłaństwa w tych kierunkach, niechaj raczej porzuci zawód nauczycielski. Po tym cytacie, zwraca się ruski autor do gimnazjów ruskich i tak pisze: „Jeżeli czasopismo polskie słusznie potępia brak uprzejmości w stosunku nauczyciela do ucznia i domaga się, ażeby ze słownika pedagogów były wykreślonemi wyrażenia takie, jak „osioł", „głupiec", „idjota" itp., to czasopismo ruskie tem większe posiada prawo do skarcenia tych pedagogów w ruskich gimnazjach, którzy w serca i umysły młodzieży zaszczepiają nietylko niegrzeczność i prostactwo dla osób starszych, ale poprostu nienawiść do całych sfer społecznych, do stronnictw narodowych i do całych narodowości i którzy w czasie, przeznaczonym na naukę, rozprawiają wraz z uczniami o kwestjach narodowo-partyjnych i politycznych"

Autor Rusin przypomina demonstracje uczniów gimnazjalnych, jakie miały miejsce na wieczorze św. Mikołaja we Lwowie, oraz podczas jubileuszu gr. kat. kanonika Matkowskiego w Przemyślu i dodaje: „Dowodzi to, że zdziczenie owładnęło umysłami znacznej części naszej młodzieży. Demonstracje te przeprowadzono wedle planu, z góry ułożonego. Nie były one przypadkowym wybuchem zepsucia obyczajów jednego, lub kilku uczniów, albowiem brała w nich udział cała rzesza malców"...

„Ostmarkenzulage".

Premja germanizacyjna zaczyna być bardzo niewygodną dla rządu pruskiego. Każdy „czynownik" sięga po nią, powołując się na swój patrjotyzm pruski, godzien przecie nagrody w brzęczącej monecie. W swoim czasie donieśliśmy, że urzędnicy miejscy z Prus zachodnich domagali się tego dodatku w piśmie do prezydjum wiecu miast, twierdząc, iż mogą oni i służą więcej sprawie germanizacji, jak urzędnicy państwowi. W tych dniach znowu rozdzielono „zulagi" pomiędzy urzędników kolejowych dyrekcji gdańskiej, z pominięciem t. z. banmistrzów. Rzecz prosta, że podnieśli oni gwałt okrutny i narzekanie; wszakże oni mając nadzór nad setkami robotników, skuteczniej służą sprawie niemieckości, niż n. p. kasjer wydający bilety, który co najwyżej nie odpowiada na polskie pytanie, lub magazynier, sekujący polskiego kupca i przemysłowca.

Nie mniej podnoszą się głosy niezadowolenia z kół nauczycielstwa Prus zachodnich. Na odbytym przed kilkoma dniami wiecu w Gdańsku uchwalono, że nauczyciele, owa podwalina germanizacji, pokrzywdzeni są przy rozdawnictwie „zulagów". Nauczyciel bowiem pobiera dodatek w kwocie 120—200 marek, podczas gdy urzędnik dostaje 10 pr. swych poborów. Nauczyciel Thielert w referacie swym wykazywał, że wobec mniejszych życiowych potrzeb robotnika polskiego, wobec szybszego mnożenia się a większej solidarności Polaków, tylko germanizacja za pomocą szkoły może wydać rezultaty. Szkoła niemiecka w Prusiech zachodnich jest więc pogotowiem wojennem, a do prowadzenia wojny potrzeba przedewszystkiem pieniędzy! Jak żołnierz w czasie wojny otrzymuje większą płacę odpowiednią do swego stanowiska, tak i nauczyciel niemiecki, powinien na placówce tej mieć odpowiedni pobory.

Komisja kolonizacyjna dysponująca 200 miljonami marek — mówił dalej — wydała na cele szkolne zaledwie (!) 800.000 marek. Tak dalej być nie może, jeżeli... nie ma się rozpaść niemiecka ojczyzna. Mowę tę, równie cyniczną jak idjotyczną, oklaskiwali niemieccy

Królewskie gody.

Uroczystość w Gródku ożywiła w pamięci ogółu polskiego postać wielkiego monarchy, ojca dynastji, tak świetnie w dziejach naszych zapisanej. Równocześnie zaś przypada półczwarta wiekowa rocznica małżeństwa ostatniego Jagiellończyka, małżeństwa, które w swoim czasie wywołało radość nie małą w całej Polsce, bo związaną z niem była nadzieja, że tron nie zostanie osierocony, że po najdłuższem życiu Zygmunta Augusta, zajmie go jego syn, potomek zasług i sławy wielkiego rodu. To też wesele, które odbyło się w Krakowie, należało do najwspanialszych uroczystości, jakie to miasto widziało, opis zaś jego bardzo obszerny pozostawił Stanisław Orzechowski [1]).

Po śmierci Izabeli, za radą panów polskich, postanowił król Zygmunt August poślubić siostrę jej Katarzynę, córkę Ferdynanda węgierskiego, brata cesarza Karola V, wdowę po ks. Mantui. Po odbytem *per procura* zaślubieniu jej we Wiedniu, przyczem ceremonji t. z. pokładzin imieniem króla dopełnił Mikołaj ks. Radziwiłł, wyznaczono najpierw dzień 1 lipca, następnie, z powodu słabości króla, 31 lipca t. r. na uroczysty wjazd oblubienicy do Krakowa.

Wieść radosna szybko obiegła całe królestwo; każdy pragnął ujrzeć przyszłą panią, wziąć udział w jej powitaniu i okazać jej radość, jaką kraj odczuwa z powodu małżeństwa króla i przywiązanej do tego nadziei.

„Nie szczędzono — pisze Orzechowski — ni złota, ni srebra, ni jedwabiów; wszędzie otwarły się okowane podwoje starożytnych skarbców, wydobyto kosztowne węzgłowia i sprzęty. Napełniły się sklepy kupców, dzień, noc pracowali rzemieślnicy, jubilerowie i złotnicy. Nie wiem, czy wówczas kowale ukuli tyle żelaza, ile złotnicy wyrobili złota i srebra".

Poszły w ruch olbrzymie sumy; nikt nie szczędził pieniędzy, byle wystąpić hojnie i strojnie, przykładem zaś był król, lubujący się w przepychu i okazałości [2]).

Mistrzem ceremonji był Spytko Jordan z Zakliczyna, podskarbi królewski; powiadano, że wystąpieniem swem „przepych Turków i Persów zagasił". Arcyksiężna jechała z Wiednia w towarzystwie brata Ferdynanda. Już w Ołomuńcu powitała ją deputacja polska, na której czele stał sędziwy biskup płocki Jan Ocieski. Towarzyszyli mu płocki wojewoda Szreński, kanclerz Jan Ocieski, na granicy zaś oczekiwały ją panie Zofja, wdowa po kasztelanie Szydłowieckim i Barbara Kmitowa, w towarzystwie Piotra Boratyńskiego na czele licznego orszaku.

Nieprzejrzane tłumy szlachty ściągnęły tymczasem do Krakowa; przybyły poselstwa z sąsiednich krajów, książęta szląscy, Cieszyna, Brzegu i Prus, znakomici goście z zagranicy itd. Na trzy dni przed przybyciem królowej, odbył król przegląd całej jazdy, zebranej na polach przed Kleparzem, a naprzeciw przybywającej królowej, która odpoczęła w letniej rezydencji Bonarów w Balicach, wysłał rydwan, zaprzągnięty w ośm białych rumaków w złoto-litej uprzęży.

Nareszcie zbliżył się dzień oczekiwany. Na dany znak wysypały się z miasta hufce jezdne i oddziały piesze w rynsztunku wojennym, zarówno pięknym jak imponującym I duchowni panowie wiedli liczne orszaki jazdy i kopijników, wśród nich zaś zwracał powszechną uwagę „ozdoba episkopatu" Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, na czele okazałego dworu i oddziału jazdy. Potem szły hufce Tarnowskich, Myszkowskich, Zebrzydowskich, Lubomirskich, Rogozińskich, Konarskich. Jordanów, Działyńskich, Ostrorogów, Tarłów, Leszczyńskich, Opalińskich, Gnoińskich, Herburtów, Stadnickich, Oleśnickich Chodkiewiczów, Radziwiłłów etc.

Przytaczamy tu tylko najznakomitsze nazwiska z dziesięćkroć dłuższej listy Orzechowskiego, o której on sam powiada nadto, że dokładną nie jest. Najokazalej wystąpili obaj Górkowie, Andrzej i Łukasz: „taki bowiem w hufcach ich był wybór i okazałość, iż rzekłbyś, że ani rycerz innego konia, ani koń innego rycerza mieć nie mógł."

Rycerstwo, pod sprawą kasztelana oświecimskiego Zebrzydowskiego, stanęło przed Łobzowem. W towarzystwie króla, dla którego przygotowano bogaty namiot, znajdowała się i królowa-matka, Bona. Po krótkiem oczekiwaniu ozwały się trąby, surmy i ogłuszające okrzyki powitalne i ukazał się pojazd królowej, któremu towarzyszyli konno z prawej strony brat, arcyks. Ferdynand, z lewej Mikołaj Radziwiłł. Przybywszy przed namiot, wysiadła królowa; król powitał ją i brata uściśnieniem ręki, poczem Bona ucałowała ją. Imieniem króla przemówił podkanclerzy Przerembski, poczem królowa wsiadła do rydwanu, a król, przybrany na cześć oblubienicy w strój węgierski, towarzyszył jej konno, mając po lewej stronie swego siostrzeńca Jana Zygmunta Zapolyę. Pojazd królowej przejeżdżał wśród hufców, które kolejno łączyły się z orszakiem; olbrzymiał on tak, że gdy królestwo byli już na Wawelu, ostatnie szeregi stały jeszcze przed Kleparzem. Grzmiały działa i ręczna strzelba, biły dzwony z wież kościołów, szumiały proporce i sztandary, popłynęły w powietrzu chorągwie cechów i bractw. Domy mieszczan ginęły pod bogatą dekoracją drogich kobierców i makat, ulice, okna i dachy pełne były widzów. O przepychu da nam wyobrażenie następujący ustęp z notatki Orzechowskiego: „Ci, którzy widzieli w Budzie po jej zdobyciu tryumfalny wjazd Solimana, mówili, iż bogactwa i przepych turecki z naszym równać się nie mógł."

Ponieważ późno już było, przeto królowa po powitaniu w katedrze przez duchowieństwo, odeszła zaraz do swych apartamentów. Nazajutrz odbyła się w katedrze ceremonja stwierdzenia ślubów wiedeńskich. W olbrzymim orszaku weszli nowożeńcy do katedry, gdzie król wręczył prymasowi bullę papieża Juljusza, nadającą arcybiskupowi władzę dania ślubu królowi ze siostrą pierwszej jego żony. Arcybiskup odczytał bullę, dał dyspensę, poczem dopiero Katarzyna wdowią swą szatę, w której dotychczas była, złożyła u ołtarza i w godowym stroju ponowiła śluby. Królestwo usiedli na przygotowanych tronach, skąd dwaj biskupi odprowadzili królowę przed ołtarz, gdzie dokonano koronacji.

„W czasie komunji św. — pisze nasz autor — S. Wierzbkowski, kapelmajster królewski, tak piękną wykonał kantatę, że nie sławny ów Łosquini w Belgium, nie Adriani śpiewak we Francji, lecz sam Apollo z muzami śpiewać zdał się. Kantatę tę napisał Wacław Szamotulski, muzyk królewski" [3]).

W czasie świetnego obiadu, jaki się następnie odbył, nie było muzyki ni tańców, z powodu, iż królowa dnia tego przystępowała do stołu Pańskiego. Nazajutrz odbyło się przyjęcie deputacji akademji i miasta Krakowa. Tego dnia objad był nie mniej wspaniały, ale była już muzyka, śpiewy, krotofile, a później i tańce, poczem przez długi szereg komnat odprowadzono młodą parę do sypialni. Jaki przepych panował wówczas w smutno wyglądającym dziś zamku, powziąć można wyobrażenie z opisu okrywających ściany szpalerów (gorzej gobelinami zwanych).

Przedstawiały one sceny z Pisma św. „igłą, jakoby pędzlem wyrażone", a była ich ilość zaiste imponująca. W sypialni, ówczesnym zwyczajem, biskup wrocławski Prunic oddał Katarzynę imieniem ojca jej mężowi.

„Nazajutrz po łożnicy, królowa z wielką pompą szła do kościoła św. Stanisława, gdzie biskup kujawski, Jan Drohojewski, odprawił modlitwę za pomyślnie spełnione małżeństwo, życząc królestwu najszczęśliwszego pożycia i licznego potomstwa"...

Nie ziściły się niestety życzenia Polski! Katarzyna była chorą, Zygmunt szybko obrzydził ją sobie, pogrążył się w więcej, niż swobodnem życiu — a nas zgubiły bezkrólewia!...

Ale powróćmy do opowiadania. Po nabożeństwie przyjmowała królowa życzenia i podarki, później odbyły się gonitwy, turnieje, rycerskie zapasy, na zamku i na rynku krakowskim z wielką chwałą naszego rycerstwa. „Pokazali oni przed tylą z rozmaitych narodów napełniających wówczas Kraków, książąt, wodzów, panów, jaka była w rycerstwie polskiem odwaga, zręczność i przepych".

Nie mniej, jak dni dzisięć trwały gody, a przez ten czas rozdzielano rycerzom i gościom dary i upominki, co imieniem króla dokonywał mistrz ceremonji.

„Leżały u niego — powiada O. — stosy złota i srebra, drogiej purpury i lanny; któż złote łańcuchy, drogie kamienie, perły, szkarłaty i tyle innych rzadkich i drogich osobliwości policzyćby zdołał. Ileż to koni polskich, hiszpańskich, tureckich, perskic w darach rozdanych było przez króla"...

Na zakończenie jeszcze jeden ustęp, ciekawy.

„Książe pruski trzy pary Prusaków z z dworu swego wywiódł. Ci ogromnemi kopijami walczyli ze sobą z taką natarczywością, że często mężowie i konie padali razem na ziemię prawie bez duszy. Walka ta z powszechnym przyjęta była oklaskiem. Księże Pruski wszystkich sobie zjednał przychylność; jakie w nim bowiem uszanowanie dla Pana swego, jako dla wszystkich Polaków uprzejmość i grzeczność".

Czytając te słowa, charakteryzujące pruską duszę, pokorną i słodką wobec siły, brutalną i dziką wobec własnych, jakże nie wołać z boleścią:

Eheu, quanta revolutio vicissitudoque temporum!

Ost.-Bar.

[1]) Panegyricus Nuptiarum Sigismundi Augusti Regis... Cracoviae 1553. W zbiorze pamiętników J. U. Niemcewicza. Tom V.

[2]) Znany zresztą fakt ten stwierdza najdokładniej relacja posła weneckiego do Signorii z r. 1560 (we *Flosculi Historiae Polonae*) i Włoch, szlachcic wenecki, przyzwyczajony do zbytków i wystawności, obaczywszy skarbiec królewski, był nim zdumiony; opisał go więc dokładnie swym „panom" dodając: „Ni w Wenecji, ni w Rzymie, ni w żadnych skarbach królewskich, nie widziałem nic, coby się z bogactwy króla polskiego równać mogło". Dodaje jednak ze zdziwieniem, że przy tem wszystkiem gotowych pieniędzy król nie ma: „J. K. Mość więcej rozrzutny niż hojny, wielkie sumy wyłożył na klejnoty i inne wyżej wspomniane osobliwości, tak dalece, że dziś mało ma gotowizny i nie mały kłopot, gdy płacić przychodzi"...

[3]) Jest to w każdym razie fakt ciekawy, że na dworze, gdzie wpływ włoski był tak silny i w tak uroczystej chwili, kompozytor i kapelmistrz byli Polakami.

pedagogowie i uchwalili domagać się, ażeby ich patrjotyczną działalność opłacić dodatkiem od 300—400 marek rocznie.

Zdaje się, że dziś sam rząd już poczyna żałować, że wprowadził tę ohydną premię. Nam to wszystko jedno! Pochodu i rozwoju myśli narodowej naszej—pruskie „zulagi" nie wstrzymają!

Kolej Lwów-Winniki.

= Wczoraj wieczorem w ratuszu odbyła się obszerna konferencja reprezentantów Lwowa w radzie miejskiej i sejmie krajowym w sprawie subwencji miasta i kraju na rzecz budowy kolei ze Lwowa do Podhajec via Winniki, Przemyślany i Brzeżany. Na konferencję przybył też zaproszony przez prezydjum miasta poseł sejmowy, dr. Leo, w którego ręku spoczywa referat o podwyższeniu subwencji tej ze strony kraju. Ponieważ konsorcjum budowy i strony prywatne interesowane zdeklarowały swój udział w tem przedsiębiorstwie na kwotę 1,150.000 koron, gmina miasta Lwowa na 300,000 koron, kraj na półtora miljona kor., a rząd gwarantuje 12 miljonów, czyli razem 14,950.000 kor., — zaś koszt budowy o trasie, odpowiadającej życzeniom miasta Lwowa, oblicza rząd na 15,800.000 kor., — czynione są zabiegi, by fundusz krajowy uzupełnił brakującą kwotę 850,000 koron, czyli zdeklarował subwencję w kwocie 2,350.000 kor.

W tym więc względzie konferencja wczorajsza służyła dla posła dra Leo za informację, jakie względy przemawiają za większą ofiarą ze strony kraju. Wyłuszczono mianowicie szczegółowo, jakie korzyści ma Lwów na widoku, w razie, jeśli kolej pójdzie przez rogatkę łyczakowską i Kozielniki, a ponieważ streszczają się one w znacznem rozwinięciu całej dzielnicy miasta, jak niemniej mają wielką wagę ze względów na aprowizację miasta, przeto dr. Leo po wysłuchaniu udzielonych mu informacyj, oświadczył swe życzliwe usposobienie dla stanowiska gminy miasta Lwowa, doradzał jednak wniesienie jeszcze do sejmu petycji. Co też uchwalono i petycja dziś zostanie wniesiona.

KRONIKA.

Lwów 17 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota - 9° R. Deszczowo.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 18 października.

Teatr miejski: „Słodka dziewczyna", operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Właściciel kuźnic", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Zagroda Sobkowa", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Popychadło", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W „Sokole": Wieczór uroczysty ku pamięci Tadeusza Kościuszki. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W stow. „Gwiazda": Wieczór Kościuszkowski, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (18): Łukasza Ew. — Bratomiła. — (5): Charytyny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godzinie 4 minut 59.

Wiadomości osobiste. Leon hr. Piniński, były namiestnik, wyjechał do Wiednia, gdzie zaniemógł brat jego, radca dworu Stanisław hr. Piniński.

Uroczysty wieczór Kościuszkowski w „Sokole", odbędzie się jutro, w niedzielę, dnia 18 października rb., w własnej sali, ze współudziałem panny Marji Steffelównej; panów: Mieczysława Fuksiewicza, Wiktora Boreckiego, Teofila Gryglaszewskiego i lwowskiego Chóru akademickiego. Program wokalny, muzyczny i gimnastyczny, obejmuje 12 numerów. Początek punktualnie o godzinie 7. Osobnych ogłoszeń nie będzie.

Opieka nad weteranami z r. 1831. Lwowska komisja wykonawcza Tow. opieki weteranów z r. 1831 ogłosiła zestawienie rachunków za czas od 1 października 1902 do 30 września 1903. Dochody w tym czasie wyniosły 1883 koron, wydatki 2618 kor. 86 hal., niedobór w kwocie 735 kor. 85 hal., pokryto zapasem z lat dawniejszych.

Wiec funkcjonarjuszy autonomicznych. Wydział Stowarzyszenia funkcjonarjuszy autonomicznych w Galicji, uchwalił na ostatniem posiedzeniu, zwołać ogólny wiec do Lwowa, w sprawie starań o polepszenie bytu nieetatowych funkcjonarjuszów autonomicznych. W wykonaniu tej uchwały wydział rozesłał kwestjonarjusz i uprasza wszystkich funkcjonarjuszy o nadsyłanie najdalej do dnia 25 bm. odpowiedzi na pytania w kwestjonarjuszu wymienione.

— **Reskrypt w sprawie języka ruskiego.** Dziś odbyła się nadzwyczajna sesja magistratu w sprawie reskryptu namiestnictwa co do prowadzenia korespondencji ruskiej przez magistrat lwowski. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono wnieść rekurs do ministerstwa przeciw owemu reskryptowi namiestnictwa. W drodze regulaminowej wniosek ten przejdzie jeszcze przez komisję prawniczą i sekcję organizacyjną, a w najbliższy czwartek będzie przedłożony Radzie miejskiej.

= **Nosacizna.** Na dzisiejszem posiedzeniu magistratu szef biura sanitarnego zdał sprawę z dalszych czynności władzy sanitarnej w sprawie tłumienia nosacizny. Nowych wypadków podejrzanych wcale niema. Dziewiętnaście koni Kleinmanna pozostaje jeszcze nadal na obserwacji, albowiem do zabicia ich brak jeszcze dostatecznych podstaw, przewidzianych ustawą.

= **Dur brzuszny.** W tygodniu od 6 do 12 bm. stwierdzono następujące nowe wypadki tyfusu plamistego w Galicji, w powiatach: Brody (Leszniów) 10, Jarosław (Duńkowice 1, Sośnica 5) 6. Kamionka (Jasienica polska 4, Jasienica ruska 4, Stojanów 7, Wolica baryłowa 1) 16, Kolbuszowa (Kopcie 3, Krzątka 1) 4, Przemyślany (Sołowa) 1, Stanisławów (Pobereże) 1, Stryj (Korczyn) 1, Zaleszczyki (Burakówka) 6, Żydaczów (Uście) 1. Razem 46 nowych wypadków.

Rusini wobec zajść na wszechnicy. W sferach ruskich gwałt, dokonany przez studentów ukraińskich, wywołał wrażenie bardzo rozmaite. Poseł dr. Oleśnicki, który zaledwie przed paru dniami głosił z emfazą w sejmie, że „młodzież ruska kroczy wiernie za ideałami swego społeczeństwa", — po wypadku na wszechnicy, tak się skonfudował, że nagle wyjechał ze Lwowa.

Charakterystycznem jest zachowanie się innych posłów ruskich w sejmie. Głoszą oni — nawet najbardziej cudaczni między nimi, — że gwałt spełnili ci akademicy ruscy, których namówił do tego „ktoś", przeciwny ruskiemu gimnazjum stanisławowskiemu... Sprytny pomysł; szkoda tylko, że gwałt ruski był faktem z góry uplanowanym już wówczas, kiedy młodzież ukraińska radziła nad pisemnym protestem przeciw ks. rektorowi wszechnicy.

Wybornie zachowuje się *Diło*. Broniono postępku studentów, powiada, że demonstracja była poważną i spokojną (!!) i w końcu, ubolewając nad jej koniecznością, i stanowczo twierdzi, że za ten wypadek powinni być pociągnięci do odpowiedzialności — ks. dr. Fijałek i ci „hakatyści-profesorowie", którzy młodzież ruską do tego kroku „umyślnie sprowokowali".

Rusłan z oburzeniem wyraża się o gwałcie młodzieży ukraińskiej i tak kończy: „Nie wątpimy, że zarówno ogół społeczeństwa ruskiego, jak i ogół ruskiej młodzieży akademickiej, potępią to smutne zajście, jako niegodne imienia ruskiego".

Hałyczanin jest w tyn wypadku — *der Dritte, der lachende*. Rejestruje krótko wypadki i — śmieje się w kułak pocichu.

Koniec bojkotu. Dzięki interwencji inspektora przemysłowego p. Nawratila, sprawa bojkotu krawców w pracowni p. M. została wczoraj zakończona w drodze obopólnej ugody pomyślnie. Na wczoraj inspektor zawezwał do izby rękodzielniczej na godzinę 3 popołudniu najpoważniejszych pryncypałów lwowskich w liczbie dziesięciu, jak i robotników razem z komisją strejkową. Po długich naradach obopólnych w końcu dał się p. M. nakłonić na podwyższenie cen na dużych sztukach po 1 kor. Cała komisja z obu stron się przekonała, że p. M. stała się krzywda zupełnie nie słuszna na walnem zgromadzeniu i zobowiązano się w tej sprawie po stwierdzeniu niesłuszności z ich strony, dać publiczne satysfakcję przez sprostowanie. Zarazem, gdyby bojkot nie był do dziś zakończony, postanowili majstrowie wymówić dziś w całem Lwowie wszystkim roboty, ażeby raz na zawsze skończyć z bojkotami. Dziś wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Piorun w jesieni. W dniu 30 z. m. w Kole, w czasie burzy, piorun uderzył w wieżę kościoła ewangelickiego, skrzywił krzyż na wieży, oderwał kawał blachy, zdruzgotał jeden z narożników wieży z taką siłą, że powbijał cegły w ścianę szczytową odległej od kościoła o kilkadziesiąt kroków szkoły elementarnej, rozszczepił sklepienie pod wieżą i narobiwszy dziur w różnych miejscach wewnątrz kościoła, wpadł w ziemię w zakrystji kościelnej, zerwawszy w niej wpierw obraz w ramach metalowych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 16, godzina 7 rano notują: Christiansund +4·0, Wiedeń +8·0, Pola +12·0, Budapeszt +10·0, Florencja +14·0, Biarritz +18·0, Paryż +12·0, Monachjum 6·0, Berlin +9·0, Memel —1·0, Wilno —1·0, Bregencja +5·0, Gorycja +14·0, Rzym +11·0, Petersburg —0·9, Moskwa —2·2, Abazja +11·0, Lussin piccolo +14·0, Nizza +16·0.

Obszar wysokiego ciśnienia rozszerzył się ponad Europą południowo-wschodnią; niski stan barometru trzyma się na północnym-zachodzie. W Austro-Węgrzech pogoda w ogólności ładna, choć pochmurna, zresztą sucha. Temperatura nieco opadła. Prognoza: Dżdżysto.

Korespondencja redakcji. *Autorom listu ze Stryj*. Uczynimy według życzenia panów, lecz prosimy o cierpliwość.

Wp. Gaideazka, Cieszanów. Przesłaliśmy Związkowi centralnemu przemysłowemu i sprawę niebawem wyjaśnimy.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Podziękowanie.** Wydział Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Zaleszczykach poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznie jak najserdeczniejszego podziękowania dyrektorowi teatru. w Krakowie WPanu Józefowi Kotarbińskiemu za jego łaskawość, której dowody dał, wypożyczając nam zupełnie bezinteresownie wspaniałe kostjumy do sztuki „Panie Kochanku", czem jedynie umożliwił nam wystawienie tego dzieła.

Cenimy wysoko Twoją uprzejmość WPanie dyrektorze i zachowamy na zawsze w sercach naszych wdzięczność dla Ciebie, a to tem żywszą i serdeczniejszą, ile że teatr Lwowski zasłaniając się rzekomo jakimiś zasadniczymi względami odmówił naszej prośbie. Od wydziału polskiego Towarzystwa gimnast. „Sokół".

Zaleszczyki, 12 października 1908.

Sekretarz *Sokol*, wiceprezes *Joszt*.

* **Uroczysty obchód** ku uczczeniu rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, naczelnika wojsk polskich w r. 1794 — urządza stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda" w niedzielę 18 bm. z łaskawym współudziałem: Chóru tow. śpiew. „Eho", WP. prof. Wład. Dunin-Wąsowicza, oraz amatorskiej orkiestry tow. urz. pomoc. kancelaryjnych. Zakończy „Gwiazda Syberji" dramat w 3 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego. Początek o godz. 7 wiecz.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 18 października b. r. wieczornicę dla członków i ich rodzin i zaproszonych gości.

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek 23 i w sobotę 24 b. m. o godzinie 7. — przedstawienie amatorskie. Bilety od wtorku.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednego ucznia VIII kl. w Tarnowie złożyła p. Helena Gretschel z Grabowej 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta. Pierwszy występ Karoliny Kliszewskiej i Wacławy Staszko, po powrocie z urlopu. — Wieczorem o godzinie 7½ (wznowienie) „Właściciel kuźnic", sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, w przekładzie Celiny Dobrzańskiej. Pierwszy gościnny występ Stanisława Knake-Zawadzkiego, artysty teatru krakowskiego i dyrektora teatru ludowego w Krakowie.

W poniedziałek „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach, z prologiem C. M. Ziehrera.

We wtorek „Paweł Lange i Tora Parsberg", sztuka w 3 aktach przez Björnstjerne Björnsona.

W środę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Wesele", dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Z teatru. Jutro w niedzielę, wystąpi gościnnie były artysta teatru skarbkowskiego, krakowskiego i dyrektor teatru ludowego w Krakowie, Stanisław Knake-Zawadzki, w popisowej roli Filipa Derblay'a, w sensacyjnej sztuce Ohneta „Właściciel kuźnic".

Sztuka Björnsona „Paweł Lange i Tora Parsberg", która tak wielki sukces odniosła wczoraj, powtórzoną będzie we wtorek.

Na czwartek zapowiada repertoar znakomitą sztukę Wyspiańskiego „Wesele", jako przedstawienie popularne, po zniżonych cenach.

Artyści dramatu przygotowują się obecnie do wystawienia słynnej sztuki z powieści Tołstoja „Zmartwychwstanie", a personal operetki odbywa próby z operetki Hugo Feliksa „Madame Sherry", którą obecnie grają w wiedeńskim Carlsteatrze z wielkiem powodzeniem.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W niedzielę, 18 października, na otwarcie sezonu, popołudniu o godzinie 3½ „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa w 5 aktach Błotnickiego — Wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy „Popychadło", sztuka w 5 aktach Jana Szutkiewicza.

We wtorek, 20 października, „Rinaldo-Rinaldini", bandyta włoski, melodramat z włoskiego w 8 obrazach.

Jubileusz kalendarza. W rzędzie najrozmaitszych jubileuszów, jakie w ostatnich czasach mieliśmy i mamy sposobność obchodzić, wybije się na pierwszy plan — swoją oryginalnością — jubileusz *Haliczanina*, który w tym roku po raz pięćdziesiąty ukazał się mieszkańcom dawnej „Halicji" w formie kalendarza. Rocznik znakomicie redagowany i przez lat tyle zawsze w skończenie literackiej formie wydawany, zasługuje ze wszech miar na to, aby podnieść jego znaczenie. Pół wieku jakiejkolwiek pracy, w jakimkolwiek kierunku, uznać należy, cóż dopiero, gdy praca ta była zawsze prowadzona w szczerze patrjotycznym, szczerze zdrowym kierunku.

Od szeregu lat, wydawnictwem tego najdawniejszego kalendarza literackiego we Lwowie zajmuje się radny miejski p. Neuman, znany zarówno ze swego patrjotyzmu, jak i ze swej istotnej troskliwości o dobro tego wydawnictwa. Nie może być wobec tego dziwnem, że wszystkie ostatnie roczniki „Haliczanina" odznaczały się wyborną treścią i formą, dziś zaś, w półwiekowy jubileusz wydawnictw, stwierdzić możemy z przyjemnością, że wyborne to wydawnictwo wznosi się bezustannie, co do swej wartości. Rocznik ostatni, kalendarz „Haliczanina" na rok 1904, jaki leży przed nami, odpowiada zarówno znakomitą treścią, jak i formą artystyczną najdalej sięgającym wymaganiom i tworzy obecnie świetny wzór polskiego kalendarza. Ostatni rocznik „Haliczanina" jest rzeczywiście polsko-mieszczańskim kalendarzem i zasługuje ze wszech miar na polecenie.

Zajścia na wszechnicy.

Blokada gmachu uniwersyteckiego.

Gmach uniwersytecki znajduje się w stanie blokady. Studenci polscy stoją u jego wejścia i wzbraniają Rusinom przystępu.

Już o wpół do 7 rano, znalazło się w okolicy uniwersytetu kilkunastu polskich studentów, z każdą zaś minutą nowe ich przybywały grupy. O godzinie wpół do 8, było ich już kilkuset. Wypełniali szczelnie korytarzyk na dole, schody i korytarze pierwszego piętra. W samej bramie wchodowej i na prowadzących do niej schodach ustawili się najtężsi.

O godzinie wpół do 8 przybył na uniwersytet pierwszy Rusin. Zatrzymano go, poczem wszczął się następujący dyskurs.

— Czyś pan Polak, czy Rusin?

— Rusin.

— W takim razie nie możemy puścić pana do środka.

— Dlaczego?

— Zechciej pan przeczytać sobie tu oto naklejone na ścianie oświadczenie polskiej akademickiej młodzieży.

Rusin odszedł, przeczytał zakreślone niebieskim ołówkiem oświadczenie młodzieży (podaliśmy je w porannym numerze. *Przyp. Red.*) i odszedł szybko do miasta.

Do godziny 8 rano nie dopuszczono w ten sposób 16 Rusinów.

O godzinie 8 nastąpił punkt kulminacyjny. Od dołu od strony ul. Mochnackiego, olbrzymia czarna masa parasoli płynąć poczęła powoli pod górę w kierunku uniwersytu. Byli to akademicy ruscy w liczbie około 300 głów. Szli zwartą masą. Przeważali między nimi klerycy.

Czuć było, że w powietrzu zawisł jakby ciężar jakiś. Miny polskich studentów spoważniały. Ścisnęli się silniej koło drzwi wchodowych.

Pochód Rusinów zbliżał się powoli, wreszcie pierwsze ich szeregi znalazły się u stóp obsadzonych przez polską młodzież schodów i przystanęły.

W tej chwili, wystąpił na czoło młodzieży polskiej jeden z akademików i donośnym głosem odczytał powziętą na nocnem zgromadzeniu rezolucję, postanawiającą nie dopuścić do gmachu uniwersyteckiego ani jednego Rusina tak długo, dopóki studenci ruscy znieważonej wszechnicy zupełnego nie dadzą zadośćuczynienia.

W czasie czytania, grobowa po obu stronach panowała cisza, poczem Rusini odstąpili o kilkanaście kroków od schodów uniwersytetu, naradzali się ze sobą minut kilka i w spokoju widocznie, mocno skonsternowani, odeszli. Klerycy udali się do seminarjum swojego przy ul. Kopernika, świeccy studenci do Rynku. Polacy nie ruszyli się z miejsca i w dalszym ciągu strzegli bramy uniwersytetu.

O godzinie 9 rano przybył ks. rektor Fijałek, któremu młodzież polska gorącą zgotowała owację.

Na serdeczne przemówienie prezesa czytelni akademickiej akad. Dubanowicza, odpowiedział ks. rektor dziękując, poczem wśród entuzjastycznych okrzyków młodzieży przeszedł środkiem utworzonego przez nią szpaleru do swojej kancelarji.

O godzinie wpół do 11 przedpołudniem, udała się deputacja studentów, złożona z akademików: Dienstla, Strońskiego i Drężepolskiego do kancelarji ks. rektora i zakomunikowała mu uchwałę polskiej młodzieży akad. w sprawie niedopuszczania Rusinów na wszechnicę. Równocześnie oddała deputacja ks. rektorowi 600 kart wizytowych od młodzieży.

Ks. rektor podziękował młodzieży za dowody sympatji i prosił, by we własnym i uniwersytetu interesie młodzież zachowała takt i spokój, tak wewnątrz, jak i zewnątrz gmachu uniwersyteckiego.

Tymczasem u bramy wchodowej gmachu, sytuacja była niezmieniona. Polscy studenci ani na chwilę nie opuścili swego stanowiska i ani jednego Rusina nie wpuścili do wnętrza.

Usiłują przedostać się na uniwersytet dwie panie. Stojący na przedzie student uchyla grzecznie kapelusza i stereotypowe z małą zmianą zadaje pytanie: Czy koleżanki są Polkami, czy Rusinkami.

Koleżanka rumieni się widocznie rozgniewana, podnosi śmiało głowę i wyrzuca szybko a ostro słowa: „Ja Rosjanka". — Tłum studentów: „Miejsce dla koleżanki Rosjanki" — rozstępuje się.

Stan taki trwał do godziny kwadrans na 12. Wobec wiadomości że o godzinie 12 w południe mają przyjść zmobilizowani Rusini, by przebojem dostać się do wnętrza na wykład profesora Hruszewskiego, liczba studentów polskich wzrastała coraz bardziej.

Wtem, punktualnie o kwadrans na 12tą przed południem, a zupełnie niespodzianie blokada uniwersytetu zakończyła się. W tłumie pełniących straż przy bramie studentów pojawił się sekretarz uniwersytetu prof. Winiarz i ogłosił, że na rozkaz rektora wykłady zawiesza się aż do dalszej dyspozycji.

W wykonaniu tego rozkazu sekretarz uniwersytetu, dr. Winiarz zamknął drzwi uniwersytetu. Następnie atoli rozporządzenie to zostało zmienione i na drzwiach uniwersytetu pojawiło się ogłoszenie następujące: „Dziś nie ma wykładów. *Ks. Fijałek*, rektor."

Wobec zamknięcia szkoły młodzież polska, wzniósłszy kilka okrzyków na cześć rektora i profesorów, przy odgłosie „Jeszcze Polska" wyszła z gmachu.

* * *

Śledzwa dyscyplinarne przeciw znanym z nazwiska studentom, prowadziła wczoraj komisja, w skład której weszli profesorowie: Szachowski, Janowicz i Winiarz. Z wezwanych ośmiu akademików jawiło się siedmiu, bo jednego, niejakiego Seeliba (Rusina-ewangelika) nie można było odnaleźć i wezwania mu doręczyć. Ci, którzy stawili się na wezwanie przyznali się do udziału w demonstracji, i oświadczyli, że byli wykonawcami woli wiecu ruskich akademików.

Między relegowanymi są akad. Hałuszczyński, Hankiewicz, Łuciów, Ogrodnik i Stadnyk.

Wszyscy ci relegowani akademicy wyszli z gimnazjów ruskich.

SEJM.

Lwów 17 października.

36. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. 10 m. 35. Odczytano spis petycyj, oraz interpelacje i wnioski. Interpelacje wnieśli dziś:

P. Szwed o zaprowadzenie urzędów rozjemczych i sądów pokoju; p. M. Urbański (do wydziału krajowego), dlaczego ten nie rozpoczął studjów w sprawie projektu kolei Cisna do Strzyłek; p. Kramarczyk w sprawie serwitutu gminy Rzeki pow. wadowickiego; p. Krempa w sprawie gospodarki gminnej w Woli batorskiej w pow. bocheńskim; p. Bojko w sprawie aresztowania kilku włościan w pow. husiatyńskim z powodu przemycania broszur.

Wniosek zgłosił p. Kramarczyk o wyjednanie ustawy, w myśl której każdy, opłacający podatek gruntowy, obowiązany byłby do opłacania pewnego procentu na fundusz szkód elementarnych.

Z porządku dziennego uzasadniał p. Milewski wniosek swój tej treści:

„Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Bankiem krajowym obmyślił niezwłocznie środki przez ułatwienie taniego kredytu do zbudowania zbiorników naftowych na pomieszczenie do 10.000 cystern tych produktów.

Gdyby z tego polecenia wyniknąć miało obciążenie funduszu krajowego, wydział krajowy obowiązany będzie przedłożyć sejmowi odpowiednie wnioski".

Wniosek p. Milewskiego odesłano do komisji bankowej.

P. Potoczek motywował wniosek o wezwanie rządu, ażeby się nad losem księży wikarych w naszym kraju zastanowił i jak najspieszniej przystąpił do regulacji ich pensji. Odesłano go do wydziału krajowego, jako do komisji.

P. Szajer uzasadniał wniosek swój o wezwanie rządu do opodatkowania automobilów, automatów, fonografów i instrumentów samogrających w lokalach publicznych i użycie uzyskanych stąd pieniędzy na cele oświaty ludowej.

Mówiąc o automobilach mowca przeszedł także do rowerów i przedstawiał, jak to sportowi cykliści, w kłąb zgięci, pędzą na oślep drogami publicznemi i rozpędzają tłum, czasem nawet darząc go uderzeniami szpicruty. Gdyby ich opodatkowano, to niewątpliwie przyprowadziłoby ich do równowagi, bo — jak mowca powiada — za cokolwiek gdzieś się płaci, to człowiek rozmyśla nad tem, aby tego użyć w sposób godziwy. Najlepiej więc powiada p. Szajer — zaprowadziłby tu ład Ekscelencja Korytowski. (Wesołość).

Wniosek ten odesłano do komisji podatkowej.

Ten sam poseł uzasadniał drugi swój wniosek o założenie w jak najkrótszym czasie niższej szkoły rolniczej w powiecie rzeszowskim i zakupienie w tym celu obszaru dworskiego, Niechobrza, Racławońki lub Miełocina, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Nastąpiło sprawozdanie komisji bankowej o zamknięciach rachunkowych gal. kasy oszczędności za lata 1901 i 1902. (Sprawozdawca p. Abrahamowicz). Komisja wyraża w niem zdanie, że i dziś należy uważać za najpierwsze zadanie kasy rozwiązanie zupełne interesów naftowych, które w r. 1902 przyniosły stratę okrągło na 340.000 k.

P. Władysław Wiktor Czajkowski domagał się ustanowienia przez rząd dwóch fachowych lustratorów dla Kasy oszczędności.

P. Stapiński podniósł, że zestawienie rachunków kasy oszczędności jest takie niejasne, że, gdy pytał się o nie trzech buchalterów z rozmaitych instytucyj, to każdy mu co innego o niem mówił. Zestawienie to jest takie, że każdy, co chce, z niego wyczyta. Mówca wzywa marszałka krajowego, aby na przyszłość wydał stosowne zarządzenia, by rachunki Kasy były tak zestawiane, żeby posłowie mogli wykonywać swój obowiązek kontroli. Żąda też mowca, aby buchalter Kasy był zupełnie niezależny od dyrekcji.

Następnie p. Stapiński rzekł, że nie powinno się tolerować zbyt hojnego szafowania groszem publicznym ze strony Kasy oszczędności. Dotyczy to w pierwszym rzędzie interesów naftowych. Mowca przyznaje, że gospodarka obecnej dyrekcji jest bardzo staranna i dobra, ale rzecz przechodzi jej siły i koniec końców, włożono w ten interes 4 miljony. Gdyby w r. 1898 za co bądź, za bezcen było się sprzedało tereny naftowe, toby Kasa była lepiej na tem wyszła, niż teraz. Wszakże Myszyn i Dżurów sprzedano w ciągu 2 miemięcy i tu nawet pośpiech przyniósł szkodę Kasie, skądżeż takie zwlekanie w rozwikłaniu interesów naftowych? To samo odnosi się także do Domu naftowego.

Mowca nazywa to niesłychaną rzeczą, aby we Lwowie kamienica za 536.000 kor., z komfortem urządzona, przyniosła, jak to było w ostatnim roku, deficyt 3.000 kor. Ale kasa oszczędności pozwala sobie protegować pewne kierunki polityczne. *Słowo Polskie* ma w tym domu 44 pokoi do dyspozycji, a płaci za nie faktycznie 3.000 koron rocznie. Mowca z naciskiem podnosi, że instytucja taka jak kasa oszczędności powinna trzymać się jak najdalej od wszelkich kierunków politycznych,

Zarzucał dalej, że zastępcy dyrektorów Kasy oszczędności pp. Pierożyński i Stroynowski zasiadają równocześnie w wydziale kasy, co ma ten skutek, że w razie wyjazdu na urlop dyrektorów Steczkowskiego i Nikorowicza, ci panowie sprawują ich funkcje a zatem są równocześnie dyrektorami i kontrolorami swych czynności.

W końcu popierał swego czasu uczyniwszy wniosek p. Marjańskiego, aby także i Wydział krajowy stworzył pewną kontrolę nad kasami oszczędności.

P. Niezabitowski, jako prezes rady nadzorczej Kasy oszczędności, odpowiadając na zarzuty p. Stapińskiego, zaznaczył między innemi, że *Słowo polskie* płaci za zajmowany lokal 11.147 koron i że kwota ta odpowiada w zupełności wartości czynszu mieszkania. Zasiadanie zastępców dyrektora Stroynowskiego i Pierożyńskiego w wydziale Kasy, uzasadnione jest w jej statutach.

Po przemówieniu referenta p. Abrahamowicza wnioski komisji i dodatkowe rezolucje p. Czajkowskiego uchwalono.

Z kolei referował p. Cielecki sprawozdanie komisji szkolnej, o swoim wniosku w sprawie założenia kosztem kraju jednego seminarjum nauczycielskiego w kierunku rolnym, i przedłożył szereg wniosków. Rozpoczęła się dyskusja.

P. Barwiński nie sprzeciwił się wnioskom komisji, poczynił tylko niektóre uwagi np. że może wystarczyłoby rozszerzyć naukę rolnictwa w seminarjach dziś istniejących i dołączyć do nich pola próbne lub ogrody. Zaznaczył też mowca, że pożądanem by było, aby nie kraj, lecz rząd takie seminarjum ufundował.

Sprawozdawca p. Cielecki odpowiedział na uwagi p. Barwińskiego, że zeszłego roku już przeprowadzono obszerną dyskusję nad sprawą założenia seminarjum o typie rolniczym i uznano, że rozszerzenie dzisiejszych seminarjów nie wystarczyłoby do pożądanego celu, którym ma być wychowanie odrębnego rodzaju nauczycieli. Mówił o tem szeroko wówczas p. Kramarczyk. Ma zaś ono być założone kosztem kraju, bo to będzie tylko próba, a obawiać się należało, że rząd, gdyby go do założenia tego seminarjum zawezwać, mógłby nie pójść za wskazówkami izby, nie chcąc robić wyłomu w ustawach ramowych.

Do drugiego wniosku komisji zabrał głos p. Romanowicz i podniósł, że koszt połączony z założeniem seminarjum będzie znaczny, bo idzie tu i o budynek i o ogród i o internat. Mowca głównie zabiera głos w tym celu, ażeby rząd nie uważał obecnej uchwały sejmu za zwolnienie go od obowiązku, który na nim ciążyć powinien, zakładania z funduszów państwowych tego rodzaju zakładów szkolnych.

Przystąpiono do głosowania nad drugim wnioskiem komisji. Za nim i przeciw niemu oświadczyła się prawie równa liczba głosów, a wówczas marszałek oświadczył, że z ubolewaniem stwierdzić musi, że izba nie jest w komplecie i przeto posiedzenie zamyka.

Koniec pesiedzenia o godz. 1 m. 10. Następne w poniedziałek o godz. 10 rano.

Kronika sejmowa.

W sejmie u posła Romanowicza jawili się dziś deputacja spółki stolarskiej, założonej w Tarnopolu. Deputacja ta złożona z pp. Aleksandra Balickiego i Leona Bergera, wniosła do sejmu petycję o pożyczkę na rozszerzenie działalności spółki, by mogła skutecznie walczyć z nieuczciwą konkurencją.

Z krajowej rady szkolnej.

Minister oświaty zamianował krajowego inspektora szkół Bolesława Baranowskiego dyrektorem komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Sokalu, do końca roku szkolnego 1903/4.

Minister oświaty zamianował Eugenję Barłoniównę, zastępczynię nauczycielki w żeńskiem semin. naucz. we Lwowie, naucz. szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Marjana Barańskiego zastępcą naucz. w gimn. I. w Tarnopolu i przeniosła zastępcę naucz. w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, Adama Pisza do V. gimn. we Lwowie; Pawła Banacha naucz. szk. wydz. m. w Buczaczu zastępcą naucz. w męskiem semin. naucz. w Zaleszczzkach.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Szczepana Drzewickiego naucz. rel. rz. kat. 5-kl. w Dynowie; Włodzimierza Leśniakowskiego naucz. 5-kl. szk. m. w Kopyczyńcach; Wojciecha Zająca naucz. 5-kl. szk. m. w Starym Sączu.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Mikołaja Nowaka w Kalinkowie, Jana Świątka w Mazurach, Adama Laskowskiego w Jezierzanach, Tomasza Iwińskiego w Rudzwianach, Kazimierza Taraska w Libiążu wielkim.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Jana Tarnowskiego w Zaczarniu, Sebastiana Jeziorę w Woli radziszowskiej, Bronisławę Gofrykównę w Firlejówce, Władysława Kotowicza w Bouszowie, Kazimierza Stankiewicza w Byczynie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Marję Trompeter w Czerwonogrodzie, Marję Szapajkównę w Gańczarach, Florjana Masonia w Białej, Wiarę Trusiewiczównę w Wiktorowie dolnym, Mikołaja Kołopeniuka w Błyszczance.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Józefę Winkler naucz. kier., Kazimierę Okmińską i Marją Krzanowską naucz. 6-kl. szk. ż. na równorzędne posady do 4-kl. szk. ż. w Gorlicach; Jadwigę Przesmycką i Marję Hertlównę naucz. 6-kl. szk. ż. na równorzędne posady do wydz. w Gorlicach, Marję Höflchównę naucz. 4-kl. szk. w Strzeliskach nowych na równorzędną posadę do 4-kl. w Romanowie; Karola Schreyera naucz. kier. 2-kl. szk. w Piaskach wielkich na równorzędną posadę do szk. w Łanach; Paulinę Strecową naucz. 1-kl szk. w Mokrzyskach-Buczu na równorzędną posadę do szkoły w Łososinie górnej; Anielę Bandołową naucz. 1-kl. szk. w Rudzach na posadę naucz. 2-kl. szk. w Ryczowie; Eugeniusza Gromnickiego naucz. 1-kl. szk. w Augustówce na równorzędną posadę do szk. w Żabokrukach; Aleksandra Nahorniaka naucz. 1-kl. szk. w Płotyczy na równorzędną posadę do szkoły w Małaszowcach a Piotra Cześnikowskiego naucz. w Małaszowcach do Płotyczy.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Gabryelę Kukurudzową naucz. kier. 4-kl. szk. w Stryju; Szymona Zaczka naucz. kier. 5-kl. szk. m. w Nowym Targu.

Królestwo włoscy w Paryżu.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Paryż. Wczoraj wieczór byli królestwo włoscy na obiedzie u Delcassego. Po obiedzie konferował król Wiktor Emanuel dłuższy czas z ministrem spraw zagranicznych Delcassem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Dom akademicki.

Kraków. (Tel. pryw.) Otwarto tu wielką humanitarną instytucję, pod nazwą „Domu akademickiego“; dom zawiera pomieszczenie dla 120 akademików, obecnie mieszka tam już 100. W tym samym domu (fundacji im. Konstantego Wołodkowicza) mieści się bardzo tania kuehnia akademicka, akademicka, z której korzysta wielu stołowników. Dalej jest tam czytelnia, bibljoteka; sala konferencyjna, sala bilardowa i kręgielnia letnia. Zarząd prowadzą akademicy. „Dom akademjcki“ znajduje się na ul. Jabłonowskiej, niedaleko *Collegium Novum.*

Król belgijski w Wiedniu.

Wiedeń. Pociągiem dworskim przybył dziś o godzinie pół do 10 rano do Wiednia król belgijski Leopold, w gościnę do cesarza Franciszka Józefa. Cesarz i arcyksiążęta oczekiwali na dworcu. Król Leopold w austrjackim uniformie, wysiadł wśród dźwięków belgijskiego hymnu z wagonu, powitany przez cesarza uściskiem dłoni. Po przedstawieniu arcyksiążąt, odjechali obaj monarchowie otwartym powozem do burgu, gdzie czekał hr. Gołuchowski z ministrami.

Rocznica Deaka.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki zamieszczają z powodu 100-let. rocznicy urodzin Deaka uroczyste artykuły, podnocząc nieśmiertelne zasługi Deaka dla ojczyzny i króla. Na dzisiejszym uroczystym obchodzie zastępuje cesarza węgierski marszałek dworu hr. Apponyi, który w imieniu monarchy złoży wieniec na pomniku Deaku.

Budapeszt. Z powodu setnej rocznicy urodzin Deaka wszystkie gmachy publiczne i wiele prywatnych udekorowano. Obchód zaczął się nabożeństwem w kościele, na którem był hr. Apponyi w zastępstwie cesarza, wszyscy ministrowie, najwyżsi dygnitarze, członkowie obu izb sejmu i wiele innych wybitnych osobistości. — O godzinie 12 w południe udano się w pochodzie przed pomnik Deaka.

Zasądzenie posła Korfantego.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dzien. Pozn.* donosi, że sąd w Mikołowie zasądził posła Korfantego na 21 marek kary (lub dzień więzienia) za „naruszenie pokoju domowego“, którego to przewinienia dopatrzono się w obecności Korfantego na zebraniu centrowem w Mikołowie, przed wyborami do parlamentu.

Księga błękitna.

Londyn. Dziś ogłoszono „błękitną księgę“, zawierającą rozmaite dokumenty i telegramy, odnoszące się do zajść na europejskim Wschodzie. Angielski miniser spraw zagranicznych Landsdowne — wynika z tych dokumentów — zawiadomił austro-węgierskiego ambasadora w Londynie, że rząd angielski popiera wszelkie kroki Austro-Węgier i Rosji na Bałkanie, jest jednak zdania, że trzeba użyć energiczniejszych środków aniżeli dotychczas. Rząd angielski zapewnia, że Anglja nie będzie ani Bułgarji ani Turcji popierała w ich oporze przeciw reformom. Prócz tego wezwał rząd angielski swego ambasadora w Wiedniu, aby bawiącemu tam wówczas rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Lambsdorfowi przedstawił projekt zamianowania chrześcjańskiego gubernatora dla Macedonji i wysłania oficerów z armij mocarstw dla reorganizacji wojska tureckiego.

Dnia 5 bm. otrzymał rząd angielski od hr. Gołuchowskiego i hr. Lambsdorfa telegram wyrażający zadowolenie ze zgody Anglji na program Austrji i Rosji.

Rozruchy w Hiszpanji.

Walencja. Tutejszy klasztor Jezuitów strzeżony jest przez policję z obawy zamachów.

Rzym. *Italie* ogłasza interwiew z niewymienioną wybitną osobistością rosyjską, która zapewniła, że wizyta cara przecież nastąpi.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że dnia 20 bm. przyjedzie tu lord Methuen celem wręczenia cesarzowi buławy marszałkowskiej, jako marszałkowi Anglji.

Kronika z ostatniej chwili.

Morderstwo na Aix les Bains. Paryż. (Tel.) Jak słychać, policja paryska aresztowała trzy osoby podejrzane o zamordowanie artystki Eugenji Fouger w miejscowości kąpielowej Aix les Bains. Dzienniki piszą, że nazwiska aresztowanych policja utrzymywać musi jeszcze w tajemnicy i że ogłoszenie tych nazwisk wywoła sensację.

Rozmaitości.

Ukarany Niemiec. W Chersonie zaszła niedawno temu niezwykła sprawa. Niemiecki klown Franciszek Held, występujący w cyrku pod nazwiskiem Fredy Trawelli, z mocy protokołu policyjnego, stanął przed sędzią pokoju, oskarżony o oszustwo. Okoliczności sprawy były następujące: w afiszach cyrkowych, oskarżony zapowiedział, że każdy z gości cyrkowych otrzyma bezpłatnie swój portret, zapewniając przytem, że jeśli podobieństwo byłoby źle uchwyconem, to niezadowolony otrzyma zwrot pieniędzy za bilet. W odpowiedniej chwili, Held rozdawać począł publiczności małe koperty, w których mieściły się lusterka. Publiczność żart ten przyjęła wybuchami śmiechu, pomimo to jednak policja spisała protokół i pociągnęła H. do odpowiedzialności. Oskarżony dowodzi, że obietnica, jak i całe przedstawienie, miało charakter czysto komiczny i nie może być brana serjo. Mimo to, sędzia skazał go na miesiąc aresztu.

Najwspanialszą garderobę w Europie, jak utrzymuje francuskie pismo dla kobiet *Fémino*, ma królowa-wdowa Małgorzata włoska. Bez względu na wartość sukni nie ubiera żadnej więcej, jak pięć razy, „znoszona“ w ten zaś sposób stroje darowuje swoim garderobianym, które naturalnie robią świetne interesy. Angielki i Amerykanki kupują na wyścigi szaty królowej, naturalnie po wysokich cenach, Jedna ze znanych francuskich artystek użyła wspaniałego atłasu królewskiej sukni na wybicie swego fotelu. W posiadaniu królowej znajduje się koronkowa chusteczka, nad którą trzech fachowców pierwszych w świecie, pracowało przeszło sześć lat. Chusteczka ta szacowana na 175.000 fr., jest tak delikatną, że włożyć ją można do pudełeczka złotego wielkości i kształtu ziarnka fasoli.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 17 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·62 do 7·63; na kwiecień 7·72 do 7·73; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·44 do 6·45; owies na październik od 5·40 do 5·41; na kwiecień od 5·62 do do 5·63; kukurydza na paździer. 6·12 do 6·15, na maj 1904 5·31 do 5·32, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: de zcz.

— **Wiedeń** 17 października. (Giełda połud godzina 12 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 97·95, Akcj. austr. zakł. kred. 658·50, Akcje węg. zakł. kred, 727·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Unionbanku 524·25, Akcje Bankvereinu 482·50, Akcje Länderbanku 419·50, Akcje kolei państw. 657·25, Lombardy 79·75, Akcje kolei Elbethal 417·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 384·25, Akcje Rima Muranji 467·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1770, Losy tureckie 126·75 Ruble 252·7/8. Usposobienie silne.

— **Berlin** 17 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·10, Towarz. dyskontowe 191·75. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 17 października 1903 r.

PIĘKNA HELENA

(La Belle Hélène)

operetka w trzech aktach Jakóba Offenbacha

OSOBY:

Agamemnon, król królów	p. Okoński
Menelaus, król Sparty	p. Lelewicz
Helena, królowa Sparty	pna Porecka
Orest, syn Agamemnona	pna Majewska
Achiles, król Ftiotydy	p. Paszkowski
Ajax pierwszy, kr. Salaminy	p. Kratochwil
Ajax drugi, król Lokrów	p. Kosiński
Parys, syn Priama	p. Malawski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur	p. Feldman
Bahis, służebna Heleny	pni Kornarzyńska
Lena, wesoła córa Grecji	pna Jankowska
Partenis, „ „ „	pni Okońska
Eutykles kowal	p. Fedyczkowski
Filokomes, sługa Kalchasa,	p. Pasterski

Straż, niewolnicy, lud, książęta, księżniczki, płaczki Adonisa, służebne Heleny.

Rzecz dzieje się akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Naupli w porze kąpielowej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. A. Romer z Krakowa. Br. W. Czechowicz z Glinnej. S. Bohdanowicz z Półrytowa. M. Chłapowski z Krakowa. S. Sozański z Wiednia. Hr. J. Mycielski z Przeworska. L. Łosiowa z Krakowa. J. Buschowitzer z Berna. A. Biebersledt z Edinburgu. E. Lipiński z Litwinowa. K. Paygert z Sidorowa. M. Garapich z Cebrowa. W. Gnoiński z Krasnego. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Gölz z Okocima. Z. Włodek z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Ryszczewska z Wołynia. K, Traczewski Chinowice J. Major Swoboda z Kołomyi. M. Ossoliński z Horpin. R. Pragłowski ze Smolanki. K. Abgarowicz z Dubienka. W. Żurowski z Myszkowiec. B. Kapliński z Korczowa. W. Gołąb z Wadowic. I. Koblicha z Wiednia. A. Kosecki z Odessy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, ktora też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

✝
Józef Cytulski
uczeń V. klasy szkoły realnej
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17 października, w 20 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w poniedziałek dnia 19 października b. r. o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby przy ul. Teatralnej l. 23 (gmach hr. Skarbka) na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 17 października 1903.
„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki częstochowskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.